

Maciej Kijowski

Felieton – Wątpię, więc jestem

Pamięci zmarłych w 2024 r. Małgorzaty Ostrowskiej, Małgorzaty Winiarczyk-Kossakowskiej, Lecha Ciupy, Kazimierza Działochy i Jerzego Sypka

Mark Twain ujął to mistrzowskimi słowy: „Religia powstała, gdy pierwszy oszust (first con man) spotkał pierwszego głupca (first fool)”. Religia to oszustwo nr 1, inicjalne, kardynalne, najoczywistsze z oczywistych.

Bardzo mocno kojarzy się ono z oszustwem nr 2. Otóż latem i jesienią ub.r. lider ówczesnej opozycji Donald Tusk oszukał swoich wyborców, obiecując im, czy wręcz przyrzekając, przysięgając, że drogę do bezkarnej aborcji otworzy Pol(a)kom szeroko. Dziś powiada: nie da się, a ustawę zastępuje przepychanymi przez wąskie kuchenne drzwi wytycznymi. Podczas kampanii wyborczej kłamał. Zależało mu tylko na wygraniu wyborów, na władzy dla samej władzy. Musiał wiedzieć, że Polskie Stronnictwo Ludowe jako przyszły koalicjant jest partią bezprzykładnie nielojalną i daleką od przyzwoitości, gotową na układy z każdym (PiS i innych klerofaszystów nie wyłączając) po to tylko, by zasmakować przyjemności płynących ze sprawowania władzy. Musiał wiedzieć, że z koniunkturalnych wyłącznie przesłanek „ludowcy” szermują irracjonalną antyaborcyjną retoryką, wynikającą jakoby z jakichś tam „wartości”. Jakoby i jakichś tam, bo takie „wartości” nie istnieją. Tusk wygrał wybory tylko dlatego, że poparli go ci sami zwolennicy aborcji, którzy teraz się odeń odwrócili. Zaważy to na wynikach kolejnych wyborów. To dobrze, bo Platforma Obywatelska nie zasługuje na ich wygranie. PSL w istocie zaszantażowało resztę koalicji. Lider „ludowców” kłamie w żywe oczy, szafując religijną argumentacją. Nie tylko „wzywa Boga nadaremno” (jest to dlań bodaj grzech – mnie jako ateisty kategoria ta nie dotyczy), ale – niczym wzorowy IPN-owski macher – fałszuje ojczystą historię. Panie Kosiniak-Kamysz! Na przestrzeni ponad 1050 lat polskiej państwowości sensu stricto ponad 960 lat to czas rozpięty między najstarszymi i najnowszymi wystąpieniami chłopów przeciwko katolickiemu klerowi. Zna Pan ojczystą historię, Panie Doktorze?! Przypomnę, że antyklerykalny opór mas ludowych rozpoczął się plus minus w 1005 r. buntem Wioletów, po którym wybuchały kolejne insurekcje, ukoronowane Powstaniem Ludowym roku 1038. I tak, poprzez kolejne stulecia co najmniej do XX w., gdy m.in. seria desperackich a bohaterskich wystąpień w latach 30., w tym szczególnie mi bliskie Powstanie Ropczyckie 1933 r. i Wielki Strajk Chłopski 4 lata później, zaś w roku 1962 w Sandomierzu porwanie katolickiego biskupa, a w 1968 r. zamieszki na procesji Bożego Ciała w Nowej Białej. Konfabulacja o jakoby oczywistym iunctim typu „chłop=katolik” jest kłamstwem, jest oszustwem, oszustwem nr 3. Konieczność pełnej liberalizacji aborcji, czyli nie tylko uchylenia jakichkolwiek kar za jej popełnienie, za podżeganie, pomocnictwo etc. etc., ale umożliwienia jej dokonywania na każde życzenie ciężarnej i nie do jakiegoś tam 12. tygodnia lecz przez cały czas trwania graviditas, postrzegam bynajmniej nie sub specie praw kobiet, nie jestem bowiem, nie byłem i nie zdążę już być kobietą. Abortowanie płodu jest niesłychanie ważnym elementem walki z ciemnogrodem, walki z antyludzką doktryną wielu religii, w tym zwłaszcza chrześcijaństwa, w tym zwłaszcza katolicyzmu. Już sam ten argument byłby wystarczającym uzasadnieniem działań na rzecz spędzania płodów, ale jest jeszcze jeden, równie istotny, z punktu widzenia bowiem przeludnienia planety, klęski głodu, eskalacji zakażeń COVID-19 i tragedii klimatycznej (słowo „kryzys” zbyt jest łagodne) aborcja jest wielkiej wagi instrumentem depopulacji – tak jak

antykoncepcja, eutanazja, zaprzestanie dyskryminacji osób bezdzietnych i żyjących w stanie wolnym, ułatwienia w udzielaniu rozwodów, anulowanie karalności pomocy w samobójstwie czy namawiania do tegoż, zaprzestanie jakichkolwiek form promowania tępego dziecioróbstwa, w tym tak irracjonalnych jak świadczenie wychowawcze zwane 800+. Skądinąd opłacanie z Państwa i moich podatków czegoś tak bezrozumnego jak spółkowanie i rozmnażanie, kopulacja i reprodukcja, jest nie tylko dowodem na to, że ekipa Tuska ma z reżimem Kaczyńskiego więcej podobieństw niż sprzeczności, ale niesie za sobą bardzo groźne konsekwencje. Rosnąca liczba zbrodni polegających na przemocy w rodzinie (a rodzina to najbardziej kryminogenne środowisko, czego przykładem choćby niejacy Salvo, Miri, Sojdownie, Czarneccy, Marchwicy/Flakowie, Zakrzewscy czy Waśniewscy) i opłacana po 800 zł za sztukę miesięcznie hodowla małych ludzi nie ma nic wspólnego z ich wychowaniem. Bycie rodzicem to najbardziej odpowiedzialna praca, tymczasem nie wymaga ona żadnych kwalifikacji: matki i ojcowie nie umieją wychowywać dzieci, w związku z czym albo je katują albo kupują telefony czy komputery, a w obu tych przypadkach ochoczo (tylko po co?) wysyłają do kościoła, do stajni uduchowionych pedofilów, rozsiewających brednie o tym, że życie to cud, dar itp.

Oszustwo nr 4 tkwi w postanowieniu nr 1131.18.2024 Prezydenta RP z 17 sierpnia 2024 r. w sprawie wyznaczenia przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego (M. P. z 2024 r. poz. 799). Kontrasygnata premiera to nie jest żaden błąd, jak Tusk z przejściem i udawanym smuteczkiem stara się zapewnić wszystkim rodaków, gdyby bowiem tak było, za oczywiste uznałbym nie tylko dymisje urzędników, w tym ministra – członka Rady Ministrów dr. Macieja Berka i prezes Rządowego Centrum Legislacji dr Joanny Knapieńskiej, ale przede wszystkim odejście premiera. Jeśli prawdą jest, że współpodpisanie przez tego ostatniego aktu wydanego przez bardzo już tymczasową głowę państwa jest elementem jakiegokolwiek między nimi układu, jakieś ustawki, jest to podłe i haniebne. Z takim prezydentem nie godzi się chodzić na żadne układy. Żadne! Nic(zego) nie naprawi wycofanie kontrasygnaty przez premiera. Kompromitacja pozostanie nieusuwalna. Mleko się rozlało.

Oszustwem nr 5, oszustwem ewidentnym jest narzucane siłą wszystkim obywatelom coroczne Narodowe Czytanie. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że zdecydowana większość Polaków nie czyta nigdy i niczego, woli bowiem wegetację w intelektualnym marazmie i właściwym dla ludzi(sk) na najniższym poziomie braku jakiejkolwiek ciekawości świata, tudzież napawanie się głupotą tak beznadziejnych produkcji TV jak „Hotel Paradise”, „Moja mama i twój tata”, „Rolnik szuka żony”, „Pamiętniki z wakacji” itp. Po drugie dlatego, że udający pierwszego czytelnika RP urzędnik i jego żona nie sprawiają nawet wrażenia ludzi odczytanych. Po trzecie dlatego, że z niewątpliwie najbardziej nikczemnych pobudek ów bezsens narodowego czytania nakazuje zapędzić rodaków na skraj literackiego dna, czyli do Kordiana Juliusza Słowackiego.

Pięknoducha tego i jego pisaniny nie cierpię, uważam bowiem, że twórczość tego osobnika jest ze społecznego punktu widzenia szkodliwa tak jak niemal cały (bo są wyjątki!) duszny, mistyczny polski romantyzm, sam zaś smutas z Krzemieńca zapracował sobie na moją niechęć uczynieniem sobie zeń idola przez krwawy sanacyjny reżim i nikomu niepotrzebnym, pretensjonalnym wawelskim pochówkiem. Ciemnogród woli zadufanego Kordiana, a czy zna, czy czytał kiedykolwiek Kordiana i chama, arcydzieło Leona Kruczkowskiego?

Ogrom cierpień i tragedii bierze się z oszustwa nr 6, tj. zapewniania przez rząd i premiera, że nadchodząca we wrześniu powódź nie przyniesie następstw tak dotkliwych jak armagedon z 1997 r. Walka z już zaistniałą powodzią, rekompensowanie poszkodowanym jej skutków i zafrasowane miny członków sztabu kryzysowego nie wymażą poprzedzających tę klęskę lekceważących wypowiedzi funkcjonariuszy obecnego reżimu. Nic i nigdy nie usprawiedliwi

jakiegokolwiek władzy odpowiedzialnej za jeden z kluczowych czynników powodzi: za ocieplenie klimatu, zawinione przez klerofaszystowską łajdacką ideologię czynienia sobie ziemi poddaną, niszczenia własnej planety, mordowania i męczenia zwierząt, wycinania lasów, zatrutowania gleby, wody, wszystkiego wokół nas, pod i nad nami oraz w nas samych.

Niemal zapomniane oszustwo nr 7 szczególnie obciąża władzę i opozycję. Jeszcze nie tak dawno jakoby zbulwersowany premier grzmiał, że dobierze się do skóry każdemu, kto kupił sobie dyplom „uczelni” zwanej pieśczołliwie Kolegium Tumanum. Nikomu nie spadł nawet włos z głowy, faworyta Tuska wybrano prezydentem Wrocławia, a łapówkarze tuczą się na lewych dyplomach. Aresztowanie jednego ze wspomnianych Czarneckich i zatrzymanie niektórych innych z tego przestępczego klanu w niczym nie wpłynęło na rozwój karier obecnie rządzących absolwentów wspomnianej „uczelni”. To jest hańba.

Jako że prezydent, premier, rząd, opozycja, koalicja kompromitują się nieustannie, ośmieszając siebie samych i ten kraj, oszustw nr 8, 88, 108 i dalszych dostarczą kolejne dni i tygodnie. Czy ktoś w to wątpi?

Maciej Kijowski